

**Niech żyje rząd  
robotniczy  
i włościański!**

**WARUNKI PRENUMERATY:**  
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—  
Na prowincji Mk 6.—

**CENY OGŁOSZENI:**  
Za wiersz petytowy lub jego  
miejsce Mk 1.20  
a ogłoszenia drobne 10 t, za wyraz

Redakcja i Administracja  
Warecka 7.



**PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!**

**Wydanie popołudniowe.**

Numer pojedynczy 20 fen.

**Niech żyje  
Socializm!**

Redaktor naczelny przyjmuje  
interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja  
nie odpowiada.

Telefon 120-13.

## Bacność!

Wyborcy i Wyborczynie w Warszawie! Numer naszej listy kandydatów do Rady miejskiej warszawskiej jest

**2.**

Głosujcie tylko na listę Nr. 2.

## Czesi ze Śląska nie ustąpili. Nie zmusi ich 10 koalicji.

W dzisiejszym numerze rannym podaliśmy tekst depezy przesłanej nam ze Śląska Cieszyńskiego przez naszą organizację partyjną. Dzisiejszy krakowski „Il. Kur. Codz.” przynosi garść informacji, które depezę tę wyjaśniają:

„To co się dzieje na Śląsku od chwili przybycia misji koalicyjnej do Cieszyna, wskazuje na to, że Czesi chcą koniecznie spowodować ludność polską, aby podjęła się potem zadania zaprowadzenia porządku w kraju. Wszędzie wprowadzono zaostreżenia tego rodzaju, że muszą działać jątrząco na ludność.

Oprócz tego wojsko po gminach dopuszcza się wciąż niesłychanych gwałtów. Od paru dni zamknięty jest Cieszyn kordonem wojska, który nie dopuszcza nikogo do miasta bez legitymacji. W niedzielę np. niedopuszczono ludności z gmin okolicznych nawet na nabożeństwa w kościele katolickim i ewangelickim w Cieszynie. To samo dzieje się na kolejach w Orłowej, żołnierze rozpedzili wczoraj kolbami ludzi ciskających się do kasy na dworcu kolejowym.

Aresztowania odbywają się w dalszym ciągu.

W sobotę w pociągu chciano znowu aresztować dyr. Piątkowskiego, członka Rady Narodowej, tylko energiczny protest z jego strony udaremnił aresztowanie. Aresztowano również inż. Głajcara z Wodryni i odesłano pod konwojem do Cieszyna. Aresztowania dokonał jakiś kapral na własną rękę. W Górnej Suchej aresztowano górnik Jurczaka za niedozwolony śpiew. Wczoraj aresztowano w Domu Narodowym w Cieszynie pp. Zajaca i Tomiczka za rzekome wykrzykiwanie: „Precz z Czechami!”

Prowokacja też był wiec czeski, który odbył się w niedzielę w Boguminie, pod ochroną bagnietów. Na tym wiecu wykrzykiwał czeski poseł Pelz, że Czesi ze Śląska nie ustąpią, choćby im dziesięć koalicji to nakazało.

Koalicyjna misja cieszyńska oczekuje wskazówek z Paryża.

Wczoraj przybył do Cieszyna w charakterze stałego członka misji koalicyjnej podpułkownik włoski Tissi.

W kwestji ustalenia linii demarkacyjnej na Śląsku odniosła się misja cieszyńska do Paryża.

Według twierdzenia Rady Narodowej Cieszyńskiej odroczenie kwestji wkroczenia wojsk naszych do Cieszyna, nie należy tłómaczyć na naszą niekorzyść.

Wszystkie te prowokacje czeskie nie nie wskórają. Nie wyprowadzą one ludności z równowagi. Lud śląski wierzy, że jego sprawa jest w dobrych rękach.

Czesi powiesili 26 polskich robotników.

Przybyli do naszego miasta p. B. M., nauczyciel z Ostrowej, który był aresztowany przez Czechów, opowiada o bestjałskim obchodzeniu się Czechów z aresztowanymi masowo Polakami. W Morawskiej Ostrawie, gdzie go przewieziono, było aresztowanych 1214 osób, w tem 28 nauczycieli i 11 księży. — Z Polakami obchodzono się okrutnie, bito ich po twarzy, a z robotników powieszono 26.

35 oficerów i 406 żołnierzy polskich w czeskiej niewoli.

W Józefowie, północne Czechy, znajduje się w czeskiej niewoli 35 oficerów polskich. Pomiędzy nimi dwóch pułkowników. Pomieszczono tam również 406 żołnierzy polskich.

Umieszczeni są w drewnianych, zimnych barakach, pełnych pluskwów i robactwa. — Oprócz tego zagraża im tyfus plamisty.

Ranni Polacy w Morawskiej Ostrawie.

W szpitalu w Morawskiej Ostrawie leży 17 ciężko rannych Polaków żołnierzy z kompanji kap. Hallera. Ponieważ narazie nie można się z nimi skomunikować, podajemy ich nazwiska:

Michał Wrzeszcza z Jurczyny, pow. Żywiec, Kłóska Jan z Bestwinki, Pieczara Franciszek z Okrojnika, p. Żywiec, Kosek Andrzej z Bogdanówki, Witkowiński Kazimierz, Kęty, Kosycarz Franciszek z Czernichowa, p. Kraków, Wrona Józef z Buczkowic, p. Biała, Tobiczek Józef z Osieka, p. Oświęcim, Wróbel Franciszek z Mutna, p. Żywiec, Białoryt Bartłomiej z Kamesznicy, p. Żywiec, Chwiędacz Władysław z Brzeszcz, p. Oświęcim, Małczyk Józef z Kleczy Górnej i Gołab Andrzej z Barwaldu dolnego.

## Cel przyjazdu p. Paderewskiego.

Ministerjum spraw zagranicznych jest obecnie, wobec nadwyras utrudnionych warunków komunikacyjnych, prawie jedynym informatorem prasy. Otóż, zdaloby się aby minister spraw zagranicznych spełniał swe obowiązki możliwie bezstronnie — podawał prasie nietylko wycinki z nielicznych i mniej poważnych pism zagranicznych, podziwiających jego własną osobistość i osobistości jego przyjaciół politycznych, ale wogóle głosy prasy zagranicznej, nawet sobie niemiłe. Przecież p. Paderewskiemu dość łatwo „prostępować” informacje zagraniczne przy pomocy o-wych licznych półurzędowych: „Dwugroszówki”, „Gazety Warszawskiej”, „Kurjera Warszawskiego” i „Polaka - Katolika”. W ostatecznym wypadku pozostaje jeszcze Sejm, Nieprawdaż?

W ostatnim numerze tygodnika komunistycznego „Przełom” znajdujemy p. t. — „Pomoc” koalicji dla Polski, artykuł, z którego cenniejszy ustęp podajemy niżej w dosłownym brzmieniu skróciwszy tylko część tekstu francuskiego:

„Na posiedzeniu parlamentu francuskiego dn. 6 z. m. poseł socjalistyczny Cachin wygłosił mowę, krytykując ostro politykę rządu francuskiego, w szczególności politykę ministra spraw zagranicznych, Pichona.

Mówca wskazał na rozbieżność zdań i akcji, która istnieje między rządem francuskim a rządami angielskim i amerykańskim. Po wykazaniu chwiejności i dążności zaborszych w stosunku p. Pichona do Rosji sowieckiej, tow. Cachin poruszył stosunek do sprawy polskiej, o której mówił, co następuje (cytujemy podług „Humanité” z dn. 7 stycznia 1919 r.):

„W sprawie Polski istnieją również poważne rozbieżności. Co się tyczy interwencji w Polsce — obowiązkiem naszym jest zapytać pana ministra, czy zechce pan działać w ścisłym kontakcie z rządami angielskim i amerykańskim.

„P. Paderewski udał się do Polski, zapatrzony w fundusze, dane mu do dyspozycji przez rząd francuski, aby walczyć tam rząd już istniejący” (Moraczewskiego — przyp. Red. „Przełomu”).

(M. Paderewski est allé à Paris avec les fonds, mis à sa disposition par le gouvernement français pour s'opposer à un gouvernement de fait...)

Pan Paderewski prawdopodobnie odpowiedział, tak, jak odpowiedział na wczorajszym posiedzeniu tow. Daszyńskiego w sprawie wyrażenia, użytego przez min. Pichon'a — „ja za słowa posła Cachin'a odpowiedzialności przyjąć nie mogę”.

Ale w takim razie skąd informacje tow. Cachin'a, skąd wziął określenie dla Dmowskiego i S-ki p. Pichon?

Czy to są rzeczy wyssane z palca?

## Kandydat.

Na liście wyborczej nr. 15 do Rady miejskiej figuruje jako kandydat niejaki p. Adam Zawadzki z Marymontu. Mieszkańcy Marymontu i Półku zbyt dobrze, niestety, znają p. Zawadzkiego, by zdziwić się jego... delikatnie mówiąc, śmiałością. Człowiek bez żadnego wykształcenia, rymarz z zawodu, dał poznać się po raz pierwszy przed kilkunastu laty jako „macher” od parcelacji. W okresie tym wzbudził sensację ciągłymi wizytami u siebie komornika. P. Zawadzki wówczas wyparcelował sobie habendę, a komornik wizyt zaprzestał. W r. 1906 wkroczył się na rozdawcę żywności i odzieży ludności bezrobotnej. Sprawował tę czynność z takim zapalem, iż delegacja od ludności zgłosiła się do Komitetu rozdzielczego (róg Jasnej i pl. Zielonego) z żądaniem, ażeby żywność była rozdawana bezrobotnym, a nie wynoszona nocami do sklepikarzy, — p. Zawadzki zaś natychmiast usunięty. Dziwnym zbiegiem okoliczności do Komitetu wkroczyła wówczas policja i odprowadziła wszystkich pod konwojem do Ratusza.

Następnie p. Zawadzki opanował zarząd gminy Młociny, który powierzył mu wywindykowanie podatków gminnych od gruntów (w obrębie gminy), znajdujących się pod zarządem artylerji. Owocem tych zabiegów były...ściągane od właścicieli nieruchomości sute składki na koszt wyjazdu. Zato ubił p. Z. w Petersburgu inną sprawę: przeprowadził parcelację majoratu Ruda marymoncka. Jako motyw decydujący wysunął potrzebę oddzielenia gruntem małorolnej ludności podmiejskiej. I rzeczywiście byli nim oddzieleni, ale nie małorolni, lecz spekulanci — p. Zawadzki zaś został właścicielem pałacyku i budynków murowanych wraz ze znacznym obszarem najlepszych gruntów. Podczas okresu przedwyborczego do Sejmu wydrukował i rozrzucił rozbrajającą swą, wyrażając się grzecznie, naiwnością i czelnością, proklamację, która zaczynała się tak: „Ja, Adam Zawadzki, zwracam się do Was, ponieważ znam waszą nędzę” i t. d. „głosujcie na listę nr. 10 etc.”. Zgóry było wiadome, że p. Zawadzki robi to w celu otrzymania zapłaty. Zamieszczenie p. Z. na liście radnych stwierdza słuszność domysłu. Będziemy więc mieli radnego, który będzie pracował z wielkim pożytkiem... dla siebie.

## W sprawie chleba kartkowego.

Szanowny Tow. Redaktorze!

Z uciechą wielką czytaliśmy enuncjację Wydziału zaopatrywania zwiastującą chleb dobry, chleb z domieszką 35% mąki pszennej. Tu i owdzie zjawili się rzeczywiście chleb lepszy, wystawiono go nawet w oknach dzienników, aby publiczność mogła mieć niejako wzór dla porównania jak powinien wyglądać chleb kartkowy. W. Z. zwracał się do publiczności, aby pomogła mu w sprawie polepszenia wypieku, aby reklamowała, jeśli chleb otrzymany nie będzie podobny do „wzorowego”.

Dnia 18 lutego nabyłem chleb kartkowy w składnicy nr. 83, pochodzący z piekarni przy ulicy Okopowej. Daremnie jednak doszukiwałem się w nowym chlebie jakichkolwiek zmian! Czarny, niesmaczny, o dziwnym zapachu — jak dawniej. Postanowiłem spełnić obowiązek obywatelski i po-



śpieszyłem do Wydziału zaopatrywania z reklamacją. Przyjęto mnie dość obojętnie. Sędziowskiej surowości w obliczach przyjmujących reklamację urzędników dopatrzeć się nie mogłem. Oznajmiono mi, że osądzić, czy w chlebie jest 35% mąki białej nie mogą, że należałoby oddać chleb do analizy chemicznej (1). Wyjęto z szafy bochenek dla porównania, ale znaczna różnica w wyglądzie pomiędzy moim chlebem a urzędowym nie wywołała wrażenia. O-

świadczone mi wreszcie, że wszystkie wiadomości w prasie o pszennej mące, którą zamast chleba nabijać można, o lepszym chlebie i t. d. — są wymysłem gazet, które „nie lepszego nie mają do pisania”.

Tak się więc przedstawia przedwyborczy chleb sławetnego magistrata.

Łączę wyrazy poważania  
E. L.

## Praca kobiet wobec wojny i po wojnie.

Teoria Karola Marxa święciła podczas wielkiej wojny tryumfy, czego dowody wielokrotnie została na kartach kroczącej w siedmiomilowych butach ku przyszłości — historii. Przez zawieszenie ustaw dla ochrony pracy w Niemczech i w Austrii odslania się prawdziwe oblicze kapitalizmu, który z nierówną żarłocznością coraz nowe wchłania ofiary. Krwawym hekatombom wojny towarzyszy nie mniej bodaj liczne wymieranie istnień najuboższych, najmniej przystosowanych do orgii drożyzny, do epidemii, do wstrząszeń wszelkiego rodzaju. Liczebność narodów maleje, stan zdrowia się pogarsza, odporność fizyczna się obniża, a kultura przywdziawszy pukielhaubę niemiecką z istoty dobroczynnej staje się zniechwilnym wampirem.

W tych warunkach specjalnie zaciekawiać muszą wszelkie dane, odnoszące się do rozwoju pracy kobiet w okresie, kiedy na kobietę, jako na matkę przyszłych pokoleń, a zatem na odnowicielkę zmarnowanych dziś społeczeństw zwraca się wzrok ogółu.

Korzystam z ciekawej, obszernej pracy dwóch autorek\*), aby dać garść szczegółów o roli kobiet niemieckich w gospodarczej działalności państwa.

Spis zawodowy w 1907 r. podaje cyfrę zarobkowo pracujących w Niemczech kobiet na 9½ miljonów blisko. Kobiety stanowiły trzecią część całej ludności pracującej, nie jednakowo rozdzielając się na poszczególne gałęzie pracy. Na 1000 pracowników było w rolnictwie 465, w przemyśle 187, w zawodach wolnych 166, natomiast wśród służby domowej aż 988.

Tylko nowy spis zawodowy, któryby przypaść powinien na 1919, a zatem na bieżący rok, może dokładnie otworzyć zmiany w ogólnej liczbie i w rozkładzie zatrudnionych. Wystarcza jednak obserwacja zwykła, aby stwierdzić ogromny przyrost pracy kobiet w przemyśle. Do r. 1913 liczba pracownic wzrosła się o 300 tys., obejmując wszystkie zawody z wyjątkiem górnictwa i hutnictwa, w których od 1908 r. praca kobiet była zabroniona. Po zniesieniu zakazu i tu kobiety napływały.

Podobnie znieśnionym zostaje już w sierpniu 1914 r. obowiązek ubezpieczeniowy dla chałupników i chałupniczek, los ich się przeto pogarsza. Dla pozostałych zawodów wszelkie ubezpieczenie na wypadek choroby, zarówno dla robotników jak dla robotnic pozostaje obowiązkowym i tu stwierdzić można szybki napływ kobiecej siły roboczej. Na 100 osób obowiązkowych do tej kategorii ubezpieczeń liczone w 1914 roku 34, po trzech latach zaś już 51 kobiet.

Liczba służących się obniża wraz z zmniejszeniem z 778 tysięcy na 545 tysięcy, a jednocześnie szybciej zanika służba męska od żeńskiej. Pierwszej prawie już nie widać. Z pośród kobiet zaś znaczna liczba przechodzi do służby kolejowej, do fabryk amunicyjnych, do

\*) Dr. Hilde Oppenheimer. Dr. Hilde Radomski. Die Probleme der Frauennarbeit in der Hebergangswirtschaft. Mannheim — Berlin — Lipsk — 1918 r.

szwalni wojskowych i t. p., pozostałe domagają się podwyżek płacy i otrzymują je, bo podaż sił roboczych jest tak mała, że na 100 miejsc zjawia się 17 kandydatek.

Na podstawie zapisanych do kas dla chorych stwierdzają autorki, że kiedy liczba robotników zmniejszyła się o 22%, to liczba robotnic wzrosła o 136%. Na kolejach pruskich pracowało przed wojną 10 tys. kobiet, w 1918 r. aż 100 tysięcy. Zjawiały się kobiety w rzemiełach i browarach, a także w innych zawodach, z których jako zbyt niebezpiecznych lub nieodpowiednich wykluczono je ustawodawstwem.

Nie mniej godnym uwagi jest przystosowanie się robotnic do prac, które uważano dawniej za niedostępne dla sił kobiecych. W tym celu daną pracę rozkłada się na szereg prostszych poszczególnych procesów w przemyśle metalowym, maszynowym, skórzanym, drewnianym, papierniczym. Przedsiębiorstwa, które miały pracę wyłącznie ręczną, zastosować musiały maszyny. Ażeby umożliwić kobietom zastąpienie mężczyzny, zastosowano automatyczne dźwigiary do podnoszenia lub przesuwania ciężarów. Częściej jednak nie technika przystosowywała się do pracownicy, ale odwrotnie kobieta wchodziła w śmiertelne zapasy z ciężarem. W jednym z największych przedsiębiorstw metalowych kobiety nosiły 72 funtowe granaty na maszynę, przeciętnie po 113 sztuk na dzień, to zn. ciężar dzienny 8,000 funtów.

Wystąpiła kwestia kwalifikacji robotnic i tu spotkano się z trudnością czasu. Kilkoletniowe, czy nawet paromiesięczne kursy nie mogły zastąpić paroletniej nauki dawnych terminatorów. Różnice plac pozostały, a wynagrodzenie kobiet dochodziło w 1916 r. zaledwie do połowy norm przyjętych przy wynagradzaniu mężczyzny. Dopiero 1917 r. przyniósł poważniejsze zwyczki w placach do 70%, a zwyczki te dla kobiet były wydatniejsze niż dla mężczyzn.

Na poprawę warunków pracy kobiet, oddziaływały coraz wyżej ich kwalifikacje dzięki dłuższemu wyszkoleniu a także coraz gorzej materiał męski, ponieważ lepszy zmagal się na froncie.

Kobiety naogół okazały się zdolnymi w każdym zawodzie pracowniczym. Jeżeli zaś przedsiębiorcy twierdzą, że wydajność tej pracy jest o połowę od męskiej niższą, to przeciwstawiać im należy, że porównywali przedwojenną pracę męską, a zatem przy normalnej aprowizacji i gruntownym przygotowaniu z pracą kobiet, dla których stwarzano kursa do rywece i które nie tylko odżywały się licho, ale w dodatku zabiegać musiały o żywność dla rodzin i cały czas wolny na ten cel obracać.

Sprawdzian zdrowia wypadł dla kobiet gorzej od kryterium uzdolnienia. Kobiety i młodociani pracowali w warunkach okropnych, pracując w niedziele i święta nocą, albo odrabiając nadliczbowe godziny. Dopuszczono do przemysłów, w których normalnie pracować im nie wolno, przy używaniu trucizn, jak rtać, kwas pruski, pikrina i t. d., w temperaturach nadmiernych, nie odgrzewane od niebezpiecznych części maszyn narażały życie i zdrowie.

ci - sieroty włączając się po mieście z wyciągnięciem po jałmużnę rękami. Jak rozpadano dzieci z gniazd sierocych, świadczy jeszcze fakt, iż czyniono starania, aby dzieci polskie o litewskim nazwisku przekazać Komitetowi Litewskiemu, jako Litwinów, lubo Komitet Litewski wcale nie myślał oddać Macierzy Polskiej Litwinów z nazwiskiem o brzmieniu polskiem. Czwooro dzieci Szwiadasiów zdecydowano oddać jako dzieci litewskie Komitetowi Litewskiemu — Komitet żądał od Macierzy zapłacenia za przyjęcie po 50 rb. od głowy, przedstawiciel Macierzy ofiarował 30 judaszowych srebrników, tłumacząc, iż Macierz Szkolna pieniędzy zupełnie nie ma, licząc w żywe oczy, bo Macierz wszak otrzymała w spuściznę 28,000 rb., nie mówiąc o tych sumach, które powinny być wpłynąć ze szkatuł ziemianstwa. Komitet okazał się wspaniałomyślnym: zgodził się przyjąć bezpłatnie. Transakcja jednak nie doszła do skutku, prawdopodobnie z powodu podniesionego oburzenia ze strony dawnych opiekunów dzieci, oporu zawziętego samych dzieci, które na wiadomość o dokonanej sprzedaży ich Komitetowi Litewskiemu placem i głośnym protestem zamianowały swoją polskość, i wreszcie z powodu pisemnego protestu, wystosowanego przez b. pełnomocnika Sekcji sanitarno - żywnościowej przeciw nieludzkiemu i niespotykanemu postępowaniu Macierzy.

Wykonawcą owych czynów Herodowych był nauczyciel Jan Lewandowski, linoskok polityczny, który wgrając od N. D. do bolszewików, od bolszewików do P. P. S., oddał się wreszcie na usługi obszarników. On to dokonywał transakcji sprzedaży dzieci polskich po 30 srebrników judaszowych od głowy Komitetowi Litewskiemu. On to z uczuciem okrucieństwa wykonywał zlecenie wyzbycia się dzieci i rozpędzenia ich, aby najwięcej pienie-

Stwierdzono, że kobiety zapadały częściej na zdrowiu, że ulegały licznym wypadkom niebezpiecznym. Kobięca gazeta zawodowa stwierdza, że z pośród obsługujących maszyny kobiet najwyżej 5% ma jeszcze 10 palców u rąk. Sprawy zaszyły tak daleko, że już w 1916 a zwłaszcza w 1917 roku rząd, a głównie ministerjum wojny zaczęło wprowadzać ograniczenia ochronne pracy. Naturalnie była to znów latanina, bo nowe rozporządzenia nie dorównywały nawet przedwojennym wysoce niedoskonałym. Popyt na pracę kobiet zaś robił stale postępy, aż do chwili rewolucji i demobilizacji, która wyrzuca je gromadnie z pracy.

W przewidywaniu momentu tego przeobra-

żenia stosunków wojennych w pokojowe stawiają autorki projekt reformy społecznej, którą wzięła w opiekę zawodową pracę kobiet i wyllanęła jej właściwą drogę.

Blizsze omówienie tego projektu reformy pozostawiam do artykułu, który zajmie się specjalnie sprawą powyższą. Tu zaś zaznaczyć trzeba, że idzie on w kierunku rozbudowy ustawodawstwa ochronnego, ubezpieczeń społecznych, oraz poparcia ruchu zawodowego. Te trzy strumienie akcji społecznej zlać się z czasem muszą w ogólnym nowoczesnym ustawodawstwie pracy.

Dr. Z. D. G. —

## Życie gospodarcze Śląska Cieszyńskiego.

Dokończenie.

### Przemysł ceramiczny.

Dzięki bogactwu glin rozwinął się przemysł ceramiczny. W Gruszwie i Lutyńi Polskiej istnieją fabryki terrakoty i akcesoryj do przemysłu chemicznego. We Frydku jest fabryka kaflí, wianien i płyt posadzkowych. Cegielni zwyczajnych jest 12. Wyroby kamieniarskie produkują w Grzeszowie i Boguminie.

W Golezowie jest fabryka cementu portlandzkiego o 4 piecach obrotowych. Produkcja wynosi 0,5 miljonów beczek à 170 kg.

### Lasy i drzewo.

Znaczna obfitość lasów pozwoliła na rozwój przemysłu drzewnego. Wyrab drzewa wynosi 340.000 m. Cała ta ilość drzewa idzie na spożycie wewnętrzne.

Śląsk Cieszyński na niewielkim swym terytorjum rozwinął pokaźną działalność przemysłową.

Wg. danych z r. 1902 na Śląsku Cieszyńskim ilość zakładów w głównych gałęziach przemysłu i robotników w nich zatrudnionych wynosiła:

	Liczba zakładów	Liczba robotników
Produkcja pierwotna (górnictwo)	48	29.408
Hutnictwo	3	1.054
Przemysł ziemno-ceramiczny	189	2.641
„ metalowy	464	8.460
„ maszynowy	208	1.463
„ drzewny	566	4.251
„ skórnicy	68	265
„ włókienniczy	208	7.687
„ spożywczy	802	3.119
„ chemiczny	74	3.485
„ papierniczy	35	1.130

Wogóle w całym przemyśle było 4.652 zakładów, zatrudniających 71,713 pracowników (bez t. zw. przemysłu gospodnio - szynkarskiego).

Inne źródło dla 1909 roku oblicza liczbę przedsiębiorstw przemysłowych na 4½ tysiąca, które zatrudniały około 90.000 osób. W 1500 przedsiębiorstwach większych pracowało 78 tys. robotników.

\*\*

## Przegląd prasy.

Prasa warszawska poświęca całą swoją uwagę wczorajszemu posiedzeniu Sejmu:

„Kurjer Poranny” zamieszcza artykuł p. t. „Naczelnik Rzeczypospolitej” w którym między innymi pisze:

Drogowskazem wodza legjonów, więźnia magde-

burskiego, komendanta kadrow armji i zwierchnika tymczasowych władz polskich było zawsze iść gdzie honor woła; i tem się różnił od wielu, którzy honoru od „honorów”, o które się ubiegali, w tych ciężkich latach trudów i dźwigów narodowych różnić nie umieli. Miłość towarzyszy podziemnych działań i jawnych bojów, niema wdzięczność i ufność żołnierzy, zmuszonych do milczenia, były Mu niezawodnie zawsze słodsze niż hałaśliwe owoce

## Jeszcze w sprawie zubrów inflanckich.

(Ciąg dalszy).

Gdy „Sekcja sanitarno - żywnościowa P. T. P. O. W.”, jako organizacja ratownicza, z chwilą odplywu wygnanców na zachód i wskutek okupacji Infl. Pol. przez Niemców, poczęła likwidować organizację w pow.: Rzeżyckim, Lucyńskim i Siebieskim z polecenia zwierzchności organizacji, pozostałe po częściowej likwidacji instytucji polskie w pow.: Rzeżyckim i Lucyńskim z całym inwentarzem i żywnością oraz kapitałem, wynoszącym przeszło 28,000 rb. zostały przekazane „Macierzy Szkolnej na Inflantach”. Sądono, że Macierz Szkolna, jako ekspozytura „Rady polskiej na Inflantach” kapitał otrzymany przynajmniej w dwójnasób pomnoży. Tymczasem „Macierz” poczęła w tempie nader przyspieszonym likwidować przejęte instytucje i to w sposób barbarzyński.

Oto dzieci prostopu poczęto rozpędzać (czyn ten Herodowy dotknął dwóch gniazd sierocych, utworzonych dla dzieci sierot). Sieroty te odsyłano do przypuszczalnych ich opiekunów - krewnych, lubo krewni ci, jako należący do najuboższych, utrzymać i wychować sieroty nie mieli możliwości. I jako dowód przytaczam fakty, że sieroty te widziałem włóczące się po śmietnikach miejskich, wyszukujące wrzaz z psami pokarmu dla siebie, w miasteczku zaś Kownatach w p. Rzeżyckim widziałem matkę — wdowę czworga dzieci, wydalonych z gniazda sierociego, zbierającą koniczyne, z której, po wysuszeniu, piekła chleb — z obrzękami od głodu nogami, a dzie-

dzi zachować rzekomo dla dalszej pracy, a w istocie dla zabezpieczenia bytu tej nielicznej garstce pracowników, która ocalała po pogromie instytucji. Bo „Macierz Szkolna” wykazała silną rękę nie tylko w stosunku do dzieci; w logicznym następstwie dokonanych czynów Herodowych uwolniła wszystkich prawie pracowników instytucji bez wypłacenia odszkodowania za dwa miesiące naprzód według przyjętego zwyczaju, zostawiając na służbie jeno tych, co swoim zachowaniem wykazywali, iż będą posłusznymi pacholkami polskich feodatów. Od pogromu z liczby kilkudziesięciu sierot ocalało 5—6 dzieci, które przywieziono do Warszawy i oddano pod opiekę R. G. O.

Ze skasowanych instytucji inwentarz całej przewieziono do progimnazjum im. T. Kościuszki, aby zaoszczędzić pieniądze na komorne. Progimnazjum mieściło się w domu drewnianym, wielce starym, możliwym w pewnym stopniu do szkoły, ale niemożliwym wogóle dla magazynowania artykułów żywnościowych i jako siedziba mieszkalna. Ostrzegano przed możliwością pożaru, mogącego powstać wskutek wadliwości urządzeń pieców, wskazywano, że pożar raz już był wybuchnął, dzięki jednak energii żołnierzy został stłumiony, mówiono, iż lokal dziewczęcego gniazda sierotowego, jako mieszczący się w jednym z najnowszych i najbardziej spóczesnych domów w Rzeżyce, zarówno ze względów bezpieczeństwa, jak i zdrowotnych najbardziej jest stosowny do użytku. Nie pomogło. Na przekór wskazaniom i logice, gwoli „oszczędności” grosza społecznego (panowie, panowie! jakże oszczędni jesteście, gdy chodzi o nienaruszalność waszych trzosiów) — cały otrzymany w spuściznę dobytek Macierz Szkolna zgromadziła w rzeczonym progimnazjum.

Wybuchł pożar — cały dobytek, wart-

ści, według cen rynkowych, minimum 60—70 tysięcy rubli zgorzał, a z nim i dobro prywatne sierot. W mieście chodziły pogłoski, że Polacy podpaliłi progimnazjum, aby spalić księgi buchalteryjne dla ukrycia nadużyć — pogłoski, uwłaczające honorowi polskiemu. A wygnancy tłumaczyli inaczej: to kara Boska za lzy sierot, wypędzonych na głód i poniewierkę przez „Macierz Szkolną”.

Tak się zakończyła krótką historią zmuśnej pracy odrodzenia polskiego ducha narodowego na Inflantach. Polskich, dokonanej przez emigrantów polskich; pracy, prowadzonej bez poparcia miejscowego ogółu ziemianckiego i zniweczonej przez tenże ogół w osobach kierowników „Macierzy Szkolnej na I.”, ekspozytury „Rady Polskiej na I.”. Rozpoczęta przez komisarza bolszewickiego, p. W. Gorczyckiego, pracę dezorganizacji i niszczenia instytucji polskich, dołożyli bolszewicy z prawicy, narodowo - „demokratyczni” magnaci inflanccy, ziemianie i obszarnicy, i ich służdy pogromem gniazd sierocych i rozpędzeniem sierot. Lubo pozostało jeszcze progimnazjum im. T. Kościuszki, jako instytucja niby ostatni świecznik po pogorzeliściu, to jednak z wielce skromnymi funduszami, a już całkiem nikłym zasobem książek, cała bowiem bogata księżnica zginęła w ogniu. Z owym wielce skromnym zasobem grosza zostało kilka sił nauczycielskich, które za swój ideowy obowiązek uważały pozostać na posterunku. Magnaci „ewakuowali się”, trzosi zbierając do Warszawy, progimnazjum pozostawiając na los Opatrzności, a nauczycieli i nauczycielki na głód i nędzę. Wrzaz z magnatami ewakuowali się i ich pacholkiwie, wykonawcy zleceń Herodowych.

O, cześć wam, panowie magnaci!

(D. c. n.)



I lśniące rangi ze strony tych, którzy często nawet wyrządzali zaszczyt nienawistą a znieważali objawami obłady. Wzorzajsa jednomyślna owacja pełnomoceńników narodu złączona z najwyższą rangą, jaką Ojczyzna rozporządza. Była pierwszym wielkim zaszczytem i pierwszym głębokim wzruszeniem, do których nie domieszała się ani jedna kropla goryczy i wzgardy tego pięknego, dumnego, ciężko spracowanego polskiego serca.

„Kurjer Polski” w ten sposób charakteryzuje mowę Paderewskiego:

Mowa Paderewskiego robiła wrażenie improwizacji raczej, niż obmyślanego uprzednio przemówienia. Pewne powtórzenia, rozciągnięcia w końcu mowy — potwierdzają ten domysł. Nie była podobną w niczem do zwykłych przemówień deklaracyjnych kierowników rządu. Było to raczej osobiste credo p. Paderewskiego, niż exposé prezydenta ministrów, które zazwyczaj bywa układane w porozumieniu z członkami gabinetu i zawiera wytyczne programowe rządu. Nie była to również mowa dyplomaty, kierownika urzędu spraw zagranicznych, który waży starannie swe słowa i nie zapowiada tego, do wykonania czego niema w tej chwili sił i środków. P. Paderewski wnosi do swych czynności urzędowych impulsywność i ekspansywność artysty, który przyzwyczajony jest do opanowywania uczuć słuchaczy więcej, niż do ich przekonywania...

...Są jednak momenty, w których żalować wypada, iż jego koledzy gabinetowi nie skorzystali z przysługującej im roli doradców, by wpłynąć na treść przemówienia. Nie była to wszak mowa kandydata Paderewskiego. Iż exposé kierownika rządu — i przylem rządu fachowego, który od miesiąca jest u steru władzy, a więc ma już możność wykłonicia ogólnych bliżej swego działania. Powinni byli oni wskazać, iż to, co usłyszeliśmy w mowie prezydenta ministrów, jest bardzo dalekiem od sprawozdania z działalności rządu. A wszakże dla powagi młodego państwa jest koniecznym unikanie wszelkich pozorów dyktantyzmu w sprawowaniu władzy, która ma przed sobą tak wielkie do spełnienia zadania.

Jeszcze ostrzej krytykuje mowę Paderewskiego „Gazeta Polska”, która pisze:

Niski poziom posiedzenia wczorajszego Sejmu spowodowany został przede wszystkim przemówieniem p. Paderewskiego.

Było ono przeraźliwie puste i pełne frazesów. P. Paderewski przedstawił się, jako prawy człowiek, utalentowany mówca meetingowy, wielki artysta estradowy, ale żaden polityk. Nie czynimy przylem zastrzeżeń przeciwko treści, przeciwnie, parę ustępów mowy było udatnych i szlachetnych, ale cóż z tego, kiedy wszystko tonęło we frazesach, frazesach bez końca, obliczonych na efekt meetingowej publiczności, a co, niestety, działało na Sejm.

Podczas mowy prezesa gabinetu co chwila kilka posłowie wstawali i bili brawo — tyle było wielkich słów i wykrzykników. Aż nareszcie rozległ się na sali okrzyk: „Ależ, na miłość Boską, panowie, to nie przedstawienie, ani nie koncert!”

Bardzo niepoważne wrażenie sprawiła mowa prezesa rządu i zachowanie się Sejmu. To też każdy, głębiej się zastanawiający widzi, wychodził z posiedzenia przejęty troską, czy ten Sejm, czy ten skład posłów potrafi pracować, czy zdoła dokonać czekającego nań wielkiego dzieła, czy też zginie w ciągłych demonstracjach, które tak kocha, a do których to podnieca kierownik rządu.

Oto zagadnienia pierwszorzędnej wagi dla całego kraju.

Natomiast jest pełen zachwyty pod adresem p. Paderewskiego pan B. K. w „Kurjerze Warszawskim”, któremu widoczną sprawią satysfakcję, że Paderewski nie gorzej od niego potrafi przelewać z pustego w próżne.

Prez. Paderewski jest wielkim mówcą parlamentarnym. „Ludziom, przywykłym do obrad rzeczowych nad sprawami arcydziennymi oraz politycznym, upatrującym szczyt treściwej wytrawności w trzymaniu się przyziemnym, piękny frazes patriotyczny i głęboki akcent uczuciowy mogą się wydać pozaparlamentarnymi.

Jeżeli wszakże ten frazes i ten akcent ożywiają program, w rzeczy samej bardzo konkretny, wtedy stają się czynnikiem, podnoszącym duszę i zapładniającym wolę”.

„Gazeta Poranna. 2 grosze” natomiast woli zostawić przy sobie swoje wrażenie z pierwszego występu p. Paderewskiego, tej błyskotki — przynęty na listę Nr. 10.

„Dziennik Poranny” — pismo zbliżone do nacjonalistów żydowskich w ten sposób charakteryzuje mowę Paderewskiego:

Miało to być sprawozdanie z działalności przeszłej, tymczasem Paderewski dawał obietnice na przyszłość, mimo, że mandat swój złożył w ręce Sejmu.

Obietnice prezydenta były mgliste, można je sobie tłumaczyć dowolnie. Wspominał prezydent o równouprawnieniu wszystkich obywateli, o sprawach mniejszości na kresach, o zgodnym współzyciu ze wszystkimi sąsiadami... Jednocześnie wskazywał na konieczność obrony przed bolszewizmem, o akcji czynnej, o konieczności natychmiastowego poboru.

Przemówienie Paderewskiego przerywane było złośliwymi uwagami lewicy. Jak się okazało, ku zdumieniu Sejmu całego, lewica była lepiej poinformowana od prezydenta o stanie wypadków w Cieszynie, wykorzystywała też ten atut, przerywając mówcy kilkakrotnie, gdy wspominał o entencie i zatargu cieszynskim.

Mówił jeszcze prezydent o wielu rzeczach. Mówił długo i... niepolitycznie.

Nad przemówieniem dyskusji nie było. Z woli przemożnego konwentu senjorów odbędzie się ona w sobotę dopiero.

Minister skarbu mówił sucho, rzeczowo — jak przysłało na finansistę...

## Na marginesie.

Są ludzie, dla których żadne zawile kwestje nie istnieją.

Wszelkie problemy natury politycznej, społecznej i ekonomicznej rozwiążą z łatwością, jakiejby im pozadrość mogli nie tylko opatrnościowemu mężowie stanu, ale i najzwyczajniejsi śmiertelnicy.

Posiadają oni dar ujmowania spraw z takiej strony, że problem przestaje być problemem, sprawa — sprawą, zagadnienie — zagadnieniem.

Dla nich wszystko jest jasne, wyraźne i zrozumiałe.

Do tej kategorii niepospolitych ludzi należy mój przyjaciel X.

Kiedy w obecnej chwili, obfitującej w wydarzenia o historycznej doniosłości, każdy dzień stawia mnie przed zagadkami, dla rozwiązania których daremnie mógł wysiłać, udaję się do mojego przyjaciela, który najzwyklejszy węzeł gordyjski ostrzem swojej logiki momentalnie rozcina.

Nie mogłem pojąć, czemu poznańska Naczelna Rada Ludowa, oraz stojący na jej czele pp. Seyda i Korfański wciąż mówią i piszą o zjednoczeniu wszystkich dzielnic Polski, a nie w tym kierunku nie robią, by raz wreszcie obalić słupy graniczne, dzielące zabór pruski od reszty ziem polskich.

— To bardzo proste, wyjaśnił mi X., nie obałą słupów granicznych z obawy, by nie posądzono ich o bolszewizm.

Tak proste, a jednak mnie to nie przyszło na myśl.

Zachodziłem w głowę, co skłoniło stronnictwo narodowo-demokratyczne, które od lat swój monopolowy handel patriotyzmem („do wypicia na miejsu i na wynos”) prowadziło pod firmą „Endecji”, do zmiany firmy na „Enludecję”?

Mój przyjaciel z pobłażliwością dla mej ignorancji wytłumaczył mi, iż w pewnych sferach kupieckich tego rodzaju nagła zmiana firmy praktykuje się, szczególnie w przedmi bankrutwa.

Co prawda kupcem nigdy nie byłem, ale o tem coś słyszałem.

Wreszcie poprosiłem mego przyjaciela o wyjaśnienie mi, dlaczego pomimo przyjazdu Paderewskiego i zmiany gabinetu Moraczewskiego na gabinet fachowy, pomimo zwycięstwa „dziesiątki”, pomimo zwiększenia transportów żywności z Ameryki i t. d. i t. d., dlaczego kamienicznicy, sklepikarze i t. p. paskarze w dalszym ciągu drą z nas skórę? Dlaczego ceny są w dalszym ciągu wygórowane, jak były za najlepszych czasów wojny? Dlaczego nic nie spada?

— Jakto nie spada, obruszył się na mnie X. Jeszcze nie zdążył Paderewski wjechać w mury Warszawy, a już niektóre rzeczy zaczęły spadać.

— Naprzykład?

— Balkony — odrzeczł mój przyjaciel.

Roman Boski.

## Kronika sejmowa.

(WBK.). Posel ludowy Jakób Bojko udaje się na Podlasie, aby, jak powiada, zetknąć się z tym dzielnym ludem, który tyle poniósł męk w obronie polskości i wiary.

(WBK.). W kołach Zjednoczenia Stronnictw Ludowych zapewniano, że klub ludowców (piastowych) wystąpi niebawem w wnioskami o rozparcelowanie wielkich obszarów ziemskich.

## Telegramy.

### Walka z lichwą.

Kraków, 21 lutego.

(P. A. T.). Z komisji rządzącej komunikują: Z inicjatywy krajowego urzędu kontrolnego odbyła się w Chranowie konferencja komisji dla walki z lichwą z przedstawicielami władz wojskowych i cywilnych, celem obmyślenia środków dalszej walki z przemyślnictwem, które w powiecie chranowskim rozrosło się na 23 kilometry długim froncie przemysłowym przez Przemysł do Niemiec. Ustalono sposoby dalszego postępowania.

### Angielska misja ekonomiczna.

Kraków, 21 lutego.

(P. A. T.). Dzienniki donoszą, że angielska misja ekonomiczna, która 19 b. m. bawiła w Krakowie w przejeździe do Warszawy pod przewodnictwem p. Parkera Szwabe. (P. Szwabe jest zastępcą chorego majora Alpona, który z powodu choroby pozostał w Zurichu) przybyła do Polski na czas dłuższy, prawdopodobnie na 4 tygodnie. Misja ta ma zbadać gruntownie nasze stosunki ekonomiczne. Z Warszawy przybędzie ta misja później do Krakowa, gdzie chce konferować z fachowcami.

### Gwałty Heimatschutzu.

Poznań, 19 lutego.

(WBK.). Pod pozorem szukania ukrytej broni urzędnicy „Heimatschutz” w Prusach Królewskich częste rewizje, podczas których, broni zazwyczaj nie znajdując, zabiera artykuły spożywcze, jak to miało miejsce w Czersku u ks. Sella, w Brzezinach u gospodarza Chirka i w innych miejscowościach.

# Teror Czechów.

Kraków, 21 lutego.

(P. A. T.). Komisja rządząca ogłasza: Teror czeski na Śląsku wzrasta coraz bardziej. Ulice Cieszyna obstawili Czesi wojskiem, które nikogo do miasta nie wpuszcza, ani nie wypuszcza. Członkowie Rady Narodowej cieszynskiej, którzy z polecenia rządu warszawskiego udali się do Cieszyna, aby brać udział w pracach misji ententy, są pilnie strzeżeni i nie wolno im opuszczać miasta. Czesi wylapują tych uchodźców, którzy wrócili do Cieszyna i internują ich. W Domu Narodowym siedzi kilkudziesięciu Polaków, których Czesi poza bramy nie wypuszczają. Gdy poseł Reger prosił o żelazne listy dla uchodźców polskich. Narodni Wybor odmówił wydania ich, oświadczając, że są to zbrodniarze i że dla takich ludzi nie można mieć żadnych względów. Czesi nie wydają też przepustek.

Jeżeli kto chce otrzymać przepustkę, musi się zwracać do osławionego renegata Koźdonia.

Donoszą, że Czesi gromadzą wojska i umacniają swój front. Misja ententy wyjechała dzisiaj do Bielska, aby zbadać stosunki.

Warszawa, 21 lutego.

(P. A. T.). Rada Narodowa ks. Cieszynskiego wysłała do Warszawy następujący telegram, odczytany na wczorajszym posiedzeniu Sejmu przez marszałka:

Czesi nie chcą ustąpić z Cieszyna, sprządzają owe transporty wojsk, szczególnie artylerię. Nastąpiły nowe aresztowania. Posłowie, ks. Londziński są wobec czeskich wykróceń bezsilni. Dobrzeby było sprawę Śląską przenieść na teren Sejmu. Rada Narodowa urzęduje w Bielsku.

Za Radę Narodową ks. Cieszynskiego Bobek.

## Wielki wiec ludowy w Tarnopolu.

Wiec w Tarnobrzegu, na który przybyło około 10 tysięcy chłopów dnia 19 lutego r. b., zwolany przez posłów Dąbala, Krempe, Sudolę i Marchutę uchwalili wyrazy czci i holdu Naczelnikowi Państwa, J. Piłsudskiemu i zwrócił się z prośbą telegraficznie, by na stanowisku Naczelnika Państwa pozostał, gdyż w tem lud widzi rekojmiję uzyskania swych praw i szczęście zagrożonej Ojczyzny. Wiec zwrócił się również z prośbą do Naczelnika Państwa oraz do prezesa ministrów Paderewskiego, by

wzięli lud powiatu Tarnobrzeg w obronę przed gwałtami, jakich się dopuszczają władze hrabiego Lasockiego, upadłego kandydata, na spokojnej ludności, w szczególności domagając się zniszczenia Kom. Rząd. oraz r. ychmiastowego usunięcia komisarza Łackiego, kap. żandarmów Borowca i por. Wicherka, oraz wyznaczenia umysłowej komisji w Warszawie celem zbadania mordów i gwałtów, dokonywanych w tym powiecie.

## Komunikacja między Chełmem a Kowlem przywrócona.

Lublin, 21 lutego.

(P. A. T.). „Ziemia lubelska” donosi: Przerwana na czas jakiś komunikacja kolejowa między Chełmem a Kowlem dla osób cywilnych, została przywrócona.

## Strajk w Zagłębiu Nadreńskim.

Berlin, 20 lutego.

(WBK.). W Zagłębiu Nadreńskim szerzy się strajk generalny, który znalazł poparcie spartakowców. M. in. strajkują wszystkie szuby węglowe firmy Kruppa. W Düsseldorfie, gdzie bezrobocie jest powszechnem, wojsko spartakowców okopało się i podjęło regularną walkę.

Hamburg, 20 lutego.

(WBK.). Strajkujący wystąpili przeciw bawięcym w Hamburgu oficerom amerykańskim, od których żądają bezzwłocznego dostarczenia żywności.

## Zmiana nastrojów wśród Rusinów.

Kraków, 20 lutego.

(WBK.). W korespondencji z Nowego Sącza donosi „Nowa Reforma”, że w lonie „władz” staroruskich na Lemkowszczyźnie odbywa się obecnie ciekawy proces. „Ruskie rady gminne”, widząc bezcelowość dotychczasowej polityki, porozumiewały się w szeregu gmin w powiatach: nowosądeckim, krybowski i gorlickim. Rusini zwracają powodyrom i potracili do nich zaufanie. W niektórych gminach nawiązują już kontakt z ludnością polską i pomau zaczynają się poddawać zarządzaniem administracyjnym władz polskich. Proces ten doprowadził do tego, że przed tygodniem rozwiązała się „Ruska Rada narodowa powiatowa” w powiecie nowosądeckim, oświadczając, iż dalsze jej istnienie jest bezcelowe i że dotychczasową politykę należy zmienić.

Jeden z wodzów ruski po stronie galicyjskiej, dr. Jarosław Kaczmarczyk z Binczarowej w powiecie grybowski, wywierający poważny wpływ na Rusinów, nawiązuje kontakt z Polakami, szczególnie wybitniejszymi politykami z rozmaitych obozów, proponując co do „Lemkowszczyzny” rozwiązanie kwestji przy obopólnem polsko-ruskim porozumieniu.

## Z ruchu robotniczego.

Pod pręgiem opinii robotniczej!

W dniu 7 lutego, dniu potężnego protestu całej klasy robotniczej w Warszawie przeciw ugodzie burżuazyjnej, kilku towarzyszy weszło do fabryki Machleja (Chłodna 45), aby powstrzymać tam pracę. Widząc to kasjer fabryki, p. A. Gałęski, odezwał się w te słowa: „robotnicy, nie słuchajcie tych socjalów, żydowskich Wojtków, sk... synów” i t. p. Robotnicy, obrażeni do żywego, nie pozwolili aby ubliżano im w ten sposób, i jeżeli kasjer nie odwoła obelg przynajmniej wobec robotników tej fabryki, poszukają sobie na nim właściwej satysfakcji. Do czasu dżban wodę nosi!

Zarządy Związków zawodowych: Metalowego, Drzewnego, Garbarzy, Kapeluszników, Dozorów domowych, Kelaczków, Fryzjerów, Krawców, Malarzy, Grawerów, złot. i jubilerów, Hotelarzy, Nicfachowych, Węglarzy, Wędliniarzy, Cukierników, Kucharzy, Woźnych państwowych, Pracowników więziennych, Drukarzy, Litografów, Młynarzy, proszone są o przybycie w pełnym swym składzie na konferencję w poniedziałek, dnia 24 b. m. o godz. 7 wiecz. do lokalu Rady Zw. zaw. (ul. Chłodna nr. 10) dla ostatecznego porozumienia się w sprawie konferencji ogólnozawodowej z b. Kongresówki.

Sekretarz Kom. Centr. Zw. Zawod.

### Strajk gisierów trwa.

Popierają swoich towarzyszy strajkujących, gisierzy z odlewni czynnych złożyli następujące składki: I. 148 mk., II. 580 mk., III. 594 mk., IV. 730 mk. 50 fen., V. 756 mk. Razem 2808 mk. 50 fen. — do soboty dnia 15-go b. m.

### Uwaga. Zarządy Związków!

Dzisiaj na kursie dla Zarządów 2 wykłady od godz. 6.45 — ekonomja i prawo przemysłowe.

Następne wykłady odbędą się w sobotę, wtorek, środę i ostatni w piątek.

Rada Związków zawiadamia, że słuchaczom, nieuczestniczącym do końca, nie będzie mogła wydać skryptów z całego kursu.

### Klub robotniczy, Leszno 53.

W niedzielę 23 b. m. o g. 6-iej wieczorem w lokalu klubu odbędzie się koncert-wieczornica. Bilety wejściowe po 1 marce — dla członków klubu po 50 fen.

## Baczność! Towarzysze i Towarzyski z Pragii!

W piątek dnia 21.II r. b. o g. 6 wiecz. odbędzie się wielki wiec przedwyborczy: Białostocka nr. 1d.

### Dzielnica Śródmiejska.

Dnia 21 b. m. w piątek, o godz. 7 i pół wiecz. zbiórka członków dzielnicy. Prosimy o punktualne przybycie.

## Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie w dn. 20 lutego 1919 r.)

Wczorajszemu plenarnemu posiedzeniu Rady miejskiej przewodniczył wiceprezes Rady miejskiej Artur Śliwiński. Radnych zebrało się niewiele: za ledwie 46. Wogóle zainteresowanie tem posiedzeniem było słabe, a dyskusja była prowadzona chaotycznie i bezplanowo. Przedmiotem obrad Rady były wnioski Magistratu, dotyczące przezwania kredytów dodatkowych, a mianowicie: 1) Zatwierdzenie kredytu dodatkowego w sumie 3.000.000 mk. na wypłatę jednorazowej zapomogi (grudniowej) pracownikom miejskim, 2) zatwierdzenie kred. dod. w sumie 45.440 mk. na umundurowanie straży ogniowej, 3) przyznano kredyty dodatkowe na prowadzenie opery przez miasto oraz na dokończenie inwentaryzacji majątku teatralnego, 4) przyznano kredyt 15.000 mk. na remont szpitala żydowskiego oraz 8.000 mk. na pokrycie dachów w szpitalu na Pradze przy ul. Brzeskiej, jak również 4.776 mk. na uregulowanie rachunków za reperację dachów szpitala wolskiego, na remont i konserwację urządzeń mechanicznych w szpitalu żydowskim przyznano 12.000 mk. Na urządzenie szpitala dla rannych przy ul. Nowowiejskiej nr. 27 przyznano 985.000 mk. Nadto upoważniono Magistrat do wydatkowania 43.000 mk. na naprawę bruków przy ul. Grójeckiej i Kościelnej. Zatwierdzono wnioski Magistratu co do nowej taryfy opłat w rzeźniach i na targowiskach miejskich oraz podwyższenia podatku od gazu i elektryczności. Następnie Rada miejska przystąpiła do spraw niezalatowanych na posiedzeniu w dn. 13 b. m. W myśl wniosku referowanego przez r. Tarczyńskiego, zatwierdzono przemianowanie 200 ulic oraz przywrócenie ul. Czystej dawnego jej miana: ulicy Ossolińskich. Sprawy administracji tramwajowej, mieszkaniowej, poddaszy i suterenu — przekazano do decyzji następnej Radzie miejskiej.

W sobotę odbędzie się ostatnie posiedzenie plenarne z kadencji obecnej.



# Kronika.

Ministerjum przemysłu i handlu wydało następujące rozporządzenie w przedmiocie zgłoszenia zbiorników na produkty naftowe etc.:

Art. 1. Wszystkie, znajdujące się na terenach byłego Królestwa Polskiego zbiorniki na produkty naftowe, wraz ze związanymi z nimi instalacjami, oraz cysterny wagonowe, które na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. mogą być zaskwestrowane przez Ministerjum przemysłu i handlu, winny być przez właścicieli, ich pełnomocników lub zarządców zgłoszone w Wydziale materiałów pędnych Ministerjum przemysłu i handlu (Senatorska nr. 42 w Warszawie) do dnia 1-go marca 1919 r.

Art. 2. Niezastosowanie się do powyższego rozporządzenia pociągnie za sobą karę z mocy art. 133 kod. kar.

Ministerjum poczt i telegrafów zawiadamia: Według ogłoszeń, umieszczonych w wielu dziennikach warszawskich, podejmują się niektóre biura prywatne wysyłania za granicę, a nawet do Galicji wschodniej, Śląska i Poznania listów prywatnych. Wobec tego zwraca się uwagę, że wysyłanie wszelkich przesyłek poza pocztę państwową jest przestępstwem skarbowym, za co winnych musiałoby się pociągnąć do odpowiedzialności. (Art. 1 dekretu Rady ministrów z 1-go lutego 1919 r.)

Uwzględniając jednak przykre położenie obywateli polskich, nie mogących porozumieć się z zagranicą, pozwala ministerjum poczt i telegrafów wyjątkowo na wysyłkę listów przez biura prywatne do tych krajów, z którymi niema dotąd połączenia pocztowego, ale tylko aż do czasu przywrócenia tych połączeń. Listy takie muszą być jednak oddane poprzednio do cenzury zagranicznej i opłacone według taryfy pocztowej dla ruchu wewnętrznego.

Blizszych informacji udzieli 10-ty Wydział (administracyjny) poczty, Warszawa 1, plac Warecki nr. 8, 1-sze piętro.

**Z Kola architektów.** W piątek, dnia 21 b. m. o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się tygodniowe zebranie członków Kola.

Na porządku dziennym o godz. 7 i pół referat profesora Politechniki Lwowskiej, architekta Ad. Szyszko-Bohusza na temat „Rekonstrukcja i przyszłość Wawelu“.

**O światło dla Mokotowa.** Wskutek utyskiwań w prasie na przerwy w oświetleniu Mokotowa inspekcja elektryczna miejska wyjaśnia:

W dniu 21 lutego r. b. w elektrowni mokotowskiej uruchomiono silnik Diesela o mocy 150 km. Od powyższej daty wszyscy abonenci otrzymywali prawidłową energię elektryczną w dzień i w nocy. Wyjątek stanowiły dwa dni (31 ub. m. i 1 b. m.), gdy ze względu na remont silnika Diesla i lokomobili był ro rozporządzenia tylko silnik gazowy o mocy 35 km. Nie mógł on podolać zadaniu i obsługiwał tylko instytucje najpilniej potrzebujące światła: koszar wojskowych i dworzec kolejki grojeckiej, oraz najbliższe domy. Te dwa dni ulice były oświetlone dopiero od późnego wieczora. Obecnie silnik Diesla o mocy 150 km. działa prawie zupełnie prawidłowo, lokomobila 120-to konna jest naprawiona, a za kilka dni będzie uruchomiony drugi silnik Diesla o mocy 250 km. i według wszelkiego prawdopodobieństwa przerwy w oświetlaniu Mokotowa nie nastąpią.

**(I) Co się stało z instytutem agronomicznym w Marymoncie?** Oto w gmachu b. instytutu agronomicznego w Marymoncie mieści się obecnie miejski przytułek dla żebraków. Wskazaniem jest natomiast, by gmach ten, nie posiadający kanalizacji, ani dobrego oświetlenia, zajęła jakaś uczelnia. A brak szkoły dla okolicznych przedmieść i wsi daje się tam odczuwać bardzo. Mamy nadzieję, że miejska komisja szkolna co rychlej energicznie zajmie się tą sprawą.

**(m) Grodzisk dla Lwowa.** W niedzielę, dnia 23 b. m. odbędzie się w Grodzisku pod Warszawą, z ramienia tamtejszej rady miejskiej, kwesta uliczna połączona ze sprzedażą znaczka. Tegoż dnia grono miejscowych artystów-amatorów urządza wieczór artystyczno-muzykalno-wokalny.

Całkowity dochód ze znaczka i wieczoru przeznaczony na mieszkańców miasta Lwowa.

**Hurtowa sprzedaż mięsa.** Dotychczas hurtowa sprzedaż mięsa odbywała się w bazarze Urieha nad ranem, w godzinach od 4-ej do 7-ej rano. Obecnie wskutek trudności z przepustkami nocnymi, rzeźnicy-hurtownicy na specjalnem zabranii postanowili od dzisiaj odbywać sprzedaż hurtową zamiast rano, od godz. 3 do 8-ej wieczorem. Sprzedają ta, jak już wspomnieliśmy, ma być niezadługo przeniesiona do hall targowych na Koszykowej.

**Pomyłka żandarmerji.** Organ „Bundu“ donosi, że w tych dniach wezwano do żandarmerji zarząd Związku zawodowego „branży papierowej“ i członków tego zarządu wypytywano, jakie nadużycia popełniają pracownicy względem właścicieli. W rozmowie okazało się, że żandarmerja sądziła, że to jest związek właścicieli, tymczasem jest to związek walczących z nimi pracowników.

**(m) Pogrzeb lotnika.** Wczoraj w południe z górnego kościoła Zbawiciela odbył się pogrzeb porucznika, Ludwika Pomian-Szrednickiego, ucznia wojskowej szkoły lotniczej, zmarłego w 29 roku życia wskutek nieszczęśliwego wypadku z samolotem.

Szczegóły tragicznego wypadku — następujące: Dnia 16 b. m. porucznik Pomian-Szrednicki opadł z samolotem pod Skierniewicami. Chcąc następnie udać się w dalszą podróż do Warszawy, Pomian-Szrednicki puszczal w ruch śmigła samolotu. Z niewiedomej przyczyny śmigła uderzyły lotnika w głowę z taką siłą, że pękł kask i Szrednicki został śmiertelnie ranny, przyczem pękła mu podstawa czaszki. Po upływie godziny lotnik życie zakończył.

**Podpułkownik Sir Tallents,** kierownik angielskiej misji żywnościowej, zwiędził dnia 15 b. m. biura Sekcji emigracji i pośrednictwa pracy i państwowego urzędu pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w Warszawie.

Szef sekcji p. Józef Okołowicz, oraz kierownicy poszczególnych referatów udzielali gościowi szczegółowych informacji o stanie polskiego rynku pracy i organizacji opieki nad bezrobotnymi.

**W sprawie informacji „Sprawy robotniczej“.** Wydział prasowy Ministerjum spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, co następuje:

W gazecie „Sprawa Robotnicza“ z dnia 16 b. m., w artykule „Ustawa wyborcza do Rad miejskich krzywdzi polski lud roboczy“ zawiera się twierdzenie, że ustawa wyborcza do Rad miejskich wymaga, aby wyborca mieszkał w jednym miejscu przynajmniej sześć miesięcy, wobec czego robotnicy, powracający obecnie do miast polskich, nie mogą jakoby głosować do Rady miejskiej.

Twierdzenie to jest błędne, gdyż w art. 2-im dekretu o wyborach do Rad miejskich na terenie b. Królestwa Kongresowego z dnia 13 grudnia 1918 r. zastrzeżono wyraźnie: „W rzadach nieobecności przymusowej, lub spowodowanej emigracją dla celów zarobkowych, warunkami dostatecznymi posiadania czynnego prawa wyborczego co do zamieszkania będą: 1) zamieszkanie w mieście w chwili ogłoszenia wyborów, 2) sześciomiesięczno przed emigracją stałe zamieszkanie w danym mieście. To zastrzeżenie zrobiono właśnie w interesie powracającego obecnie ludu roboczego, zwalniającego go od warunku niezbędnego dla innych kategorii ludności miejskiej.

**Podatek od biletów na widowiska.** Wydział prasowy M. S. W. komunikuje, że Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło uchwałę Rady miejskiej m. st. Warszawy z dnia 22 stycznia r. b. w sprawie zmiany paragrafu 4-go Ustawy o podatku od biletów na widowiska i zabawy publiczne, który odtąd brzmieć będzie, jak następuje:

Podatek wynosi 1) 10% od każdego biletu do teatru, na koncerty, widowiska wyższej wartości artystycznej i na przedstawienia kinematograficzne, urządzone przez Zarządy szkół, instytucje opiekujące się młodzieżą, oraz przez Towarzystwa dobroczynności; 2) 30% od każdego biletu wejścia do teatrów „Varieté“, kinematografów i na wszelkie inne widowiska kinematograficzne. O zakwalifikowaniu do rzędu widowisk, opłacających niższą stawkę podatkową w każdym wypadku decyduje magistrat.

Pod opłatą za wejścia należy rozumieć ogólną wysokość pobranej od widza opłaty, łącznie z podatkami.

**Uniwersytet ludowy (Oboźna 4).** Przypominamy, iż w sobotę dn. 1-go marca odbędzie się walne zebranie członków Uniwersytetu ludowego. Początek zebrania o g. 8-ej wiecz.

**(m) Latarnie gazowe.** Przez dłuższy czas na wielu ulicach z oświetleniem gazowym, latarnie były urządzone w ten sposób, że posiadały pod palnikiem zegar, nakręcający co pewien czas przez latarnika. Według tego zegara latarnie same zapalały się z nastaniem zmroku i gasły o świcie. Obecnie z niewiadomej przyczyny zegary te zostały usunięte i latarnie są zapalane i gaszone przez specjalnego latarnika.

**(m) Uprzątanie śniegu.** Dopiero przed kilku dniami po raz pierwszy w tej ziemi uruchomiony został tabor miejski do uprzątania śniegu z ulic i placów miasta. Z tego powodu otwarto po raz pierwszy w tym celu specjalne kanały, gdzie wrzucano śnieg, który specjalnymi rurami spływa do Wisły.

Na ulicach zbyt oddalonych od tych kanałów, a gdzie kursują tramwaje, uprzątaniem śniegu zajają się tabor tramwajowy miejskich. Po północy wyruszają przyłączone do elektrowozów wagony towarowe, na które składają śnieg, poczem wywożą go na glinianki w pobliżu placu Prezesa za dawną rogatką Wolską.

**Zapis. Sędzia 5 wydziału cywilnego sądu okręgowego p. Szuch** ogłosił testament, którego mccą zmarła przed kilku dniami w Warszawie obywatelka, Anastazja Rutkowska zapisała na rzecz pierwszej szwalni warszawskiego Towarzystwa dobroczynności rb. 2.000.

**Czytelnia w Związku inwalidów.** W dniu 15 lutego r. b. przy Centralnym Związku Inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, Żelazna nr. 68, dzięki ofiarności pp. redaktorów pism warszawskich została otwarta czytelnia także i herbaciarnia dla członków Związku, otwarta od godz. 9-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 3-ej pp. do 9-ej wiecz.

**Przepisy o ogłoszeniach.** W myśl § 10 przepisów o ogłoszeniach, uchwalonych przez magistrat i zatwierdzonych przez Radę miejską w dn. 31-ym lipca 1917 r. napisy na wszystkich urządzeniach reklamowych powinny bezwarunkowo posiadać tekst polski jako główny. Ponieważ dotychczas wiele sklepów posiada szyldy i napisy reklamowe bez tekstu polskiego, Naczelnik policji polecił pp. komisarzom niezwłocznie zarządzić, aby na tego rodzaju szyldach i napisach został umieszczony na pierwszym miejscu tekst polski. W razie niezastosowania się właścicieli sklepów do powyższego rozporządzenia w ciągu 2 tygodni, sporządzana będą w każdym poszczególnym wypadku protokoły i kierowane do Sekcji I pol. kon. Również wszystkie istniejące jeszcze napisy reklamowe w języku niemieckim winny być w tym terminie usunięte.

**Archiwum pracy.** Przy ministerjum pracy i opieki społecznej tworzy się „Archiwum pracy“. Zadaniem archiwum będzie gromadzenie wszelkich materiałów, dotyczących kwestji społecznej w Polsce i zagranicą, jak np. roczników pism, ustaw, sprawozdań, projektów, wycinków z gazet i t. p. Zbiory archiwum będą dostępne nie tylko dla pra-

cowników ministerjum, lecz również dla prywatnych działaczy społecznych i pracowników naukowych. Ministerjum pracy uprasza instytucje komunalne, zrzeszenie pracodawców, towarzystwa rolnicze, związki zawodowe i t. p. instytucje, oraz osoby prywatne, o nadsyłanie odnosnych materiałów z dziedziny kwestji robotniczej, mieszkaniowej, emigracyjnej, ruchu spółdzielczego, dobroczynności publicznej i t. p. Na żądanie instytucji społecznych Archiwum będzie zestawiało bibliografię z poszczególnych dziedzin kwestji społecznej. Adres dla zgłoszeń: Rysia 1, Wydział prasowo-biblioteczny.

**Warsztaty pracy dla bezrobotnych.** Warszawski Komitet niesienia pomocy bezrobotnym przystąpił do otwarcia torebkarni. Maksymalny kredyt nie będzie przekraczał 20.000 mk., zajętych będzie około 30 robotników. Przewiduje się również otwarcie pantoflarni i szwalni.

Wycisnęło się na dalszą metę wiele innych projektów, dotyczących uruchomienia mniejszych warsztatów pracy, jako to szwalni dla wojska, pralni i t. p.

**„Gorliwi pracownicy“.** Na ogólnem zebraniu pracowników drukarskich przy gazetach zapadła uchwała o świętowaniu w dni niedzielne i rozporządzenie pracy po święcie o g. 7 rano. Wydawcy musieli zgodzić się na zaprzestanie wydawania rano swoich gazet. Ale, jak zwykle, znajdują się ludzie, którzy nie stosują się do uchwał, czy to przez chciwość zarobku, czy też z tchórzostwa przed swym „chlebodawcą“ i w niedzielę pracują. Taki system panuje właśnie w drukarni p. Piekarniaka przy ul. Okólnik, znanego podczas strajku 7-tygodniowego drukarzy, że chcąc złamać solidarność strajkujących, przy wychodzącym „Dzienniku wspólnym“, składają na maszynę. Pracownicy tej drukarni czynią za jego przykładem to samo, składając żydowsko-burżuazyjne pismo. Również jeden z drukarzy, współwłaściciel drukarni „Współczesnej“, p. Wacław Gout, począł wydawać gazetę w poniedziałek, sam ją składając w niedzielę w nocy. Tak więc, dla marnych kilkudziesięciu marek ludzie pozabawiają się odpoczynku świętecznego, krzywdząc tych, którzy doszli do przekonania, że należy walczyć o prawa człowiecze i chęć odpoczynku w święta.

**Zaginął.** Juliusz Wacelnert, lat 18, zam. Krakowskie Przedmieście 6, wyszedł z domu dn. 20 b. m. i dotąd nie powrócił. Szatyn, średniego wzrostu, oczy niebieskie, twarz okrągła, nos zadarty. Ubrany w kurtkę, przerobioną z rosyjskiego szynela wojskowego, czapkę angielską, szarą.

**Zaginął.** Hejmel Znamierowski, kupiec leśny, lat 50, przybyły w dniu 18-ym b. m. do Warszawy do ojca swego, Dzika 40, wyszedł z domu i więcej nie wrócił. Znamierowski miał przy sobie większą sumę pieniędzy.

**Napad bandycki.** Wczoraj o godz. 9-ej m. 30 wieczorem, kilku uzbrojonych bandytów dokonało napadu na mieszkanie Chaima Frenka przy ul. Górnej 11 i zrabowali 1.350 mk., oraz 47 rb. Podeszła ucieczki bandyci dali szereg strzałów, na odgłos których nadbiegli funkcjonariusze policji. Jednego z bandytów Wacława Kociszewskiego zdołano zatrzymać i rozbroić, współnicy zaś jego umknęli w kierunku ul. Książęcej.

**Tajna gorzelnia.** Funkcjonariusz policji kryminalnej 14-go komisariatu wykrył nieczynną potajemną gorzelnię w domu nr. 37 przy ul. Targowej, należąca do Józefa Wojciechowskiego. Lokal opieczęrowano.

— Funkcjonariusze V-go komisariatu wykryli w domu nr. 32 przy ul. Dzikiej potajemną gorzelnię w pelnym biegu. Gorzelnię opieczęrowano.

**Skon.** Nocy ubiegłej w przytuliku noclegowym przy ul. Dzikiej 62, zmarł nagle mężczyzna, lat około 50, przy którym znaleziono paszport rosyjski na imię Mateusza Naszłowski, urodzonego we wsi Niwiska, pow. Siedleckiego. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

**Krwotok.** Onegdaj o godz. 6-ej wiecz. na ul. Targowej przechodząca Karolina Pazio, zamieszkała Kawenczyńska 8, dostała silnego krwotoku. Wczoraj lekarz Pogotowia odwiózł ją do zakładu położniczego.

**(m) Przeworny milicjant.** Gdy do kantoru bankowego Goldberga (Nalewki nr. 33) wszedł wczoraj milicjant 2-go komisariatu Adolf Puchalski, zauważył on podejrzane jegoścoś, który trzymaną w ręku obligację państwową na 3 tysiące marek usiłował schować.

Zaintrygowany tem milicjant przystąpił do wstydliwego interesanta i zapytał go, skąd wziął obligację, a że zapytanie pozostało bez odpowiedzi, więc milicjant aresztował nieznajomego.

Po drodze aresztowany podał, że się nazywa Jan Kaszewski (ul. Czysta) i przyznał się, że pracując w litografii Wierzbickiego przy ulicy Chmielnej nr. 61 skradł tam dwie obligacje państwowe, łącznej wartości 6 tysięcy marek.

Próbował też uzyskać wolność za co milicjantowi Puchalskiemu ofiarowywał 1.000 marek.

W komisariacie okazało się, że Kaszewski posiada jeszcze jeden paszport na nazwisko Donickiego-Zołądka.

Po spisaniu protokołu Kaszewskiego odprowadzono do więzienia.

**(m) Zaginiona.** 42-letnia Chaja Wegmanowa, wyszła z domu przy ul. Gęsej 29, dnia 18 b. m. i więcej nie wróciła. Rysopis: blondynka, ubrana w żakiet czarny, kamazę podarte, chorowita.

**(m) Nagły zgon.** Przy ul. Wspólnej 12 zmarł nagle w mieszkaniu swoim kolejarz, 65-letni Jan Pa-prycki. Zmarły nie posiada rodziny lub krewnych. Pozostawił on 1.500 rb. i 612 marek gotówką, oraz pościel, ubranie i bieliznę.

**(m) Ujęcie 8 bandytów.** Młodzi przodownicy 14 komisariatu: Wierzbicki i Jutrenko wraz z posterunkowymi ujęli 8-u znanych opryszków, którzy są mocno podejrzani o współudział w napadzie na szosie Petersburskiej na platformę z drożdżami z

fabryki drożdżowo-gorzelniczej braci Szpilfogel i M. Szereszewski p. f. „Henryków“ w Dąbrowce Warszawskiej.

Są to: Bronisław Augustyński, Stanisław Aniołkowski, Jan Postek, Józef Dychacki, Mieczysław Bartoszewicz, Feliks Michalak, Zygmunt Kamiński i Ignacy Pacuszka. Opryszków tych odprowadzono do policji kryminalnej.

**(m) Porzucone przez matkę.** Wczoraj wieczorem znaleziono na dworcu kolei Brzeskiej dwie dziewczynki: 6-letnią Olę i 8-letnią Manię. Zznały one, że pozostawiła ich na dworcu matka, Anna (nazwiska nie wiedz). Dziewczynki pochodzą z guro. Wołogodzkiej. Odprowadzono je do „Pogotowia dla dzieci“ w Alei 3-go Maja 12.

**(m) Samobójstwo.** 24-letnia Jadwiga Borzymówna, hafciarka, przybyła ze wsi Grabowa, która w ubiegłym tygodniu otrula się pastylkami sublimatowymi w parku Ujazdowskim, zmarła wczoraj w szpitalu św. Rocha.

**(m) Aresztowanie handlarzy biletami kolejowymi.** Funkcjonariusze policji kryminalnej aresztowali na dworcach kolejowych Chaima Goldfejna, Borucha Wulfa i Pinkusa Bamiala — wszystkich oskarżonych o uprawianie handlu biletami kolejowymi.

**(m) Aresztowanie paserów.** Żandarmerja aresztowała Chana, Dawida i Joska Rojale, oraz Elę Kamionkowską — oskarżonych o paserstwo na szkodę wojska polskiego.

**(m) Ujęcie szantażysty.** Wczoraj na rogu ul. Towarowej i Wolskiej aresztowany został Bolesław Michalak, oddawna poszukiwany szantażysta, który od ludzi pozabawionych pracy, wyłudzał podstępnie pieniądze, obiecując im pośredniczyć w dostarczeniu zajęcia. Narazie zgłosiło się do 7-go komisariatu, dokąd przyprowadzono szantażystę, dwóch mężczyzn, od których Michalak wyłudził po 600 marek za wyrobienie posad.

**(m) Kradzież w sklepie wyrobów tytoniowych.** Przy ulicy Nowolipki nr. 20 ze składu wyrobów tytoniowych Moszka Moskowicza skradziono wczoraj w nocy 400 funtów liści tytoniowych i 15.000 sztuk papierosów firmy „Noblesse“. Poszkodowany oblicza stratę na 12.000 marek.

**(m) Upadek ze schodów.** Przy ulicy Rynkowej nr. 3 spadła ze schodów handlarzka, 20-letnia Ruchla Zylberfarbowna i złamała lewą nogę. Pogotowie przewiozło Zylberfarbownę do mieszkania.

**(m) Kradzież.** Z elektrowni w Mokotowie skradziono wczoraj w nocy 3 pasy skórzane, transmisyjne, wartości 6.100 marek.

— Z fabryki musztardy p. f. „A. W. Otman“ przy ul. Leszno 4, skradziono wczoraj w nocy motor o sile 7 i pół koni, wartości 10.000 marek. Kradzieży dokonano za pomocą otworzenia drzwi dobranym kluczem.

— Z mieszkania Agaty Tesznerowej, zam. przy ul. Nowogrodzkiej 41, skradziono różną bieliznę, wartości 20.000 mk.

— Edward Szyszko, zam. Wielka 54, zameldował w XI kom. że ze sklepu jego, w domu nr. 99 przy ul. Marszałkowskiej, po wyłamaniu kraty od podwórza, skradziono różne towary, wartości 50.000 marek.

## Teatr i muzyka.

### Z FILHARMONJI.

Wtorkowy koncert symfoniczny pod dyrekcją Dolżyckiego dał nam dzieło większej wartości muzycznej: symfonje Nr. 2 e-moll Al. Skrjabin. Składa się ona z 3 części: adagio, andante i finale. Skrjabin, dzięki poważnym studjom usunał trudności w wyrobieniu pewnych, ustalonych form i sposobów prowadzenia głosów. Znakomity symfonista zna się doskonale na kontrpunkcie, gdyż z łatwością i zręcznością prowadzi z sobą głosy. Jest tu silne napięcie dramatyczne, śmiała, modernistyczna bogata instrumentacja; niema przeciążenia blachą; natomiast jest umiejętność używania dętych drewnianych instrumentów; flet z waltornia służy tu do odmalowania uczuć. Skrjabin — jest to wybujały indywidualizm; gdziekolwiek ujawnia charakter liryczny i dążenie do efektów nastrojowych. Zmarły przed kilku laty Skrjabin miał dużo fanatycznych wielbicieli; obecnie również zyskał sympatję publiczności. Kapelmistrz Dolżycki wydobyl całe bogactwo efektów i należyście uplastycznił kontrasty. Nadto orkiestra odegrała „intermezzo“ Adamusa (z 1-aktowej jego opery „Samienie“, granej w roku zeszłym), o wcale dobrej, zręcznej instrumentacji, lecz nie posiada ono żywej, pomysłowej inwencji muzycznej i nie przypomina pięknego intermezza Bardiego, ani znanych: Mascagni'ego i Leoncavalla. Znakomity tenor Gruszczyński odspiewał arję z kurantami z opery „Straszny dwór“ Moniuszki, która prosiła się wprost o bardziej miękkie odcienienia, jako arja o wybitnie lirycznym charakterze.

Miecz. Lip.

**Teatr Wielki.** Piękną operą „Żydówka“ z pp. Korolewicz-Waydową, Dygasem i Ostrowskim w rolach głównych.

**Teatr Polski.** „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ Kaz. Zaleskiego.

**Teatr Romantyci.** Premiera: Blizińskiego „Marcowy kawaler“ oraz „Mąż i żona“ w doborowej obsadzie.

**Teatr Mały.** „Lekkomyślna siostra“.

**Teatr Letni.** Po raz ostatni pogodna „Wyspa miłości“.

**Teatr Praski.** „Ziś i jutro sztuka narodowa ze śpiewami i tańcami J. N. Kamińskiego „Krakowiaczy i górale“.

**Teatr Powszechny.** Dzień sztuka J. Borawskiego „Prusacy“.

**Teatr im. Staszica.** Dzień „Krzyżacy“ H. Sienkiewicza.

**Teatr Miraż.** Nowy program z udziałem Wywlicza.

**Teatr Mozajka.** „Warszawka i Krakusik“.

**Wiwat Sejm.** W celu uczczenia momentu dziejowego zwolania sejmu ustawodawczego odbędzie się dzisiaj w Filharmonji pod powyższym tytułem wielki koncert.